Nr. 50. Kraków, dnia 14 Grudnia 1872 r. Rok XI.

BIURO REDAKCYI
ADMINISTRACYI
w Krakowie
Mały Rynek, nr. 431.

Rękopisma zwracają się tylko w razie wyraźnego zastrzeżenia ze strony autora.

PRZEGLĄD LEKARSKI

wydawany
ze współudziałem Profesorów Uniwersytetu krakowskiego
tudzież Lekarzy szpitalnych i praktycznych
przez
Prof. Janikowskiego i Drów Grabowskiego i Lutostańskiego.

Wychodzi co Sobotę w objętości arkusza, z dodatkiem półarkuszowym co dwa tygodnie.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowéj uwzględnia się je tylko w ciągu tygodnia.

Cena „Przeglądu lekarskiego“ z dodatkiem Dwutygodnikiem higieny publicznéj wynosi w Krakowie rocznie zł. 8 c. — w. a. półrocznie „ 4 „ — „ „ kwartalnie „ 2 „ — „ „

Cena w państwie Austryackiém z przesyłką pocztową rocznie . . zlr. 8 ct. 60 w. a. półrocznie . „ 4 „ 30 „ „ kwartalnie . „ 2 „ 30 „ „

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Administracyi, tudzież Ajencye: A. Piątkowskiego we Lwowie, Z. Kotkowskiego, Haasensteina i Voglera i R. Mossego w Wiedniu, wreszcie Administracya Dziennika Poznańskiego w Poznaniu.

Cena ogłoszeń: Od wiersza drobnego (petit) lub miejsca tegoż po 5 cnt. oprócz 30 cnt. opłaty stemplowéj.

Numer pojedynczy kosztuje 15 cnt.

PRZEGLĄD LEKARSKI

od dnia 1 Stycznia 1873 r. przechodzi na własność Towarzystwa lekarskiego krakowskiego, którego nadal będzie organem, jakotéż Towarzystwa lekarzy galicyjskich we Lwowie.

Pismo to wychodzić będzie pod redakcyą niżéj podpisanego w tym samym zakresie i kierunku, jak dotychczas, co tydzień w objętości arkusza, w tym samym formacie powiększonym i temi samemi czcionkami, co w r. b., z tą tylko różnicą, że artykuły z zakresu higieny zamiast w osobnych dodatkach dwutygodniowych umieszczane będą w samym dzienniku.

Prenumerata na rok 1873, którą przesyłać należy do **księgarza nakładcy, W. Tomaszewicza w Krakowie, Rynek główny, Nr. 14**, wynosić będzie, jak w pierwszém półroczu r. b.:

w Krakowie	w państwie austryackiém z przesyłką pocztową
rocznie . zlr. 6. c. — w. a.	rocznie . zlr. 6. c. 60 w. a.
półrocznie „ 3. „ — „	półrocznie „ 3. „ 30 „
kwartalnie „ 1. „ 50 „	kwartalnie „ 1 „ 80 „

Kraków, dnia 4 Grudnia 1872.

Prof. Dr. Janikowski.

O chorobie Basedowa.

Skreślił Dr **Stanisław Domański**, docent Uniw. Jagiell.

Chorobą Basedowa zowiemy niemoc odznaczającą się trzema głównie przypadami t. j. obrzmieniem gruczołu tarczykowego, wysadzeniem gałek ocznych i biciem serca. Czy choroba ta słusznie nosi swe miano, rzecz jeszcze wątpliwa. Zdaniem Emmerta i Warburtona Begbiego, pierwszy Parry w r. 1825 miał zwrócić uwagę na związek między wolem a biciem serca, do których Stokes, a później March dołączyli wysadzenie gałek ocznych; Gałęzowski [1]) atoli wykrył właśnie niedawno, iż Demours już w r. 1848 opisał niemoc, o któréj mowa. Nie ulega wszakże wątpliwości, iż dopiero Graves r. 1835 dopatrzył się związku między trzema wymienionemi objawami chorobowemi i zaczął je uważać za osobną sprawę chorobową. Według prof. Troussa zatém niemoc Basedowa nazywaćby raczéj należało niemocą Gravesa, ile że Basedow, lekarz merzeburski, dopiero w 5 lat później t. j. w 1840, lubo najdokładniéj, opisał [1]) chorobę, któréj jego nadano przydomek.

Jakkolwiek choroba Basedowa jest cierpieniem stósunkowo rzadkiém, to jednakowoż — w przeciągu ostatnich lat przeszło trzydziestu — dosyć zebrało się jéj przypadków dokładnie postrzeganych i opisanych. Zdawaćby się zatém mogło, że już jako tako znamy istotę téj choroby i w jéj leczeniu pewnych ścisłych trzymamy się skazówek. Tak atoli nie jest. Jeden rzut oka na opisy téj choroby w różnych dziełach przekonywa, iż nawet na to nie ma zgody, do któréj gromady patologicznéj liczyć chorobę przerzeczoną. I tak Niemeyer w najnowszém wydaniu swego dzieła umieszcza chorobę Basedowa w szeregu chorób serca, Eulenburg i Guttmann między chorobami nerwu współczulnego, Rosenthal między chorobami nerwów naczynioruchowych i odżywczych (nn. trophici), Virchow zaś w swych sprawozdaniach rocznych (Jahresberichte) między chorobami przewłocznemi ogólnemi (constitutionell). Hasse w swém dziele o chorobach układu nerwowego nic znów o niéj nie wspomina.

W takim stanie obecnych wiadomości nie od rzeczy będzie może zastanowić się na podstawie ścisłéj nauki, postrzeżeń innych i swoich nad przedmiotem, o którym mowa, a może uda nam się przyczynić do lepszego pojęcia i odpowiedniejszego leczenia przerzeczonéj niemocy.

Pod względem ajtiologii wiemy przedewszystkiém, iż choroba Basedowa bez porównania częstszą jest u kobiet, niż u mężczyzn. Jakaby tego była przyczyna, niewiadomo. Twierdzenie Rosenthala, [2]) jakoby nerwowość i macicznictwo były tego powodem, nic właściwie nie tłumaczy: bo z jednéj strony są choroby nerwowe, którym mężczyzni więcéj niż kobiety podlegają; z drugiej macicznictwo tak jest częstém u kobiet, iż nic dziwnego, iż łączy się nieraz z chorobą Basedowa lub ją poprzedza. Na 27 przypadków choroby B. mieli Romberg i Henoch 23 kobiet, Taylor na 25, 20 kobiet, Prael liczył na 9 kobiet jednego mężczyznę, Graefe w przecięciu jednego na siedm. Friedreich miał, równie jak ja, na 6 przypadków jednego mężczyznę. W przecięciu zatém wypada na 5 kobiet jeden mężczyzna.

Co do wieku, najwięcéj występuje choroba Basedowa w 2gim do czwartego dziesiątka, chociaż nierzadkie w téj mierze zdarzają się wyjątki: i tak Stokes

---

[1]) Gaz. des hôp. nr. 107. 1871.

[1]) Casper's Wochenschft. 13. 14. 49.

[2]) Lehrbuch d. Diagnostik u. Therapie d. Nervenkrankheiten str. 556.

widział tę chorobę u kobiety 60-letniéj, Rosenberg u dziewczynki 7-letniej, Deval u dziewczynki 2½ roku życia mającéj. Według dotychczasowych postrzeżeń kobiety ulegają we wcześniejszym, mężczyzni zaś w późniejszym wieku niemocy przerzeczonéj. I tak ze znanych mi 6 przypadków 5 dotyczy kobiet między 15. a 26. rokiem życia, jeden zaś tylko mężczyzny 36 lat mającego.

W znacznéj liczbie przypadków poprzedzały chorobę Basedowa niedokrewność, mianowicie błednica lub inne wpływy ustrój osłabiające, jak np., ciężkie niemoce fizyczne (w jednym z moich przypadków dur), utraty istot białkowatych w postaci krwotoków, upławów białych, białkomoczu, połogów częstych, karmienia zbyt długiego, niedostatek, wytężenie ducha i ciała. Zdaniem naszém atoli przytoczone właśnie wpływy szkodliwe są z jednéj strony tak częste, z drugiéj niemoc Basedowa w stosunku do nich tak rzadką, iż wątpić na prawdę należy, czy między niemi jakiś ściślejszy zachodzi związek. Natomiast wszyscy postrzegacze zgadzają się co do wpływu przytłumiających (deprymujących) wrażeń i stanów umysłowych. [1]) Friedreich widział powstanie niemocy Basedowa u kobiety bardzo wysokie zajmującéj w świecie stanowisko po utracie ukochanego syna, ja zaś raz z braku wzajemności w miłości, a drugi raz skutkiem wydania za mąż wbrew woli. Że wpływy psychiczne mogą być i są rzeczywiście nieraz powodem rozmaitych cierpień fizycznych, nie ulega to już dziś wątpliwości, odkąd minęła epoka przesadnego sceptycyzmu lekarskiego. Ważną bardzo nakoniec jest okoliczność, iż w dwóch przypadkach rozwinęła się choroba skutkiem urazów głowy: a mianowicie w przypadku Graefego [2]) po zastosowaniu pijawek (gdzie? niewiadomo) z powodu zranienia głowy i w przypadku Jakóba (James) Begbiego, [3]) po obrażeniu tyłogłowia. Istotę choroby Basedowa powinnaby nam najwięcéj wyświecić anatomia patologiczna. Z przyczyny jednak, iż choroba Basedowa jest bądź co bądź cierpieniem rzadkiém; cierpieniem, które przy odpowiedniém leczeniu zazwyczaj nie kończy się śmiercią; daléj iż badanie dokładne układu nerwowego w téj chorobie konieczne jest przecież bardzo trudne: niedziw, że ze strony anatomii patologicznéj nie mamy wypadków tak pewnych i zgodnych, jakich potrzeba do orzeczenia o istocie choroby. Zawsze jednak winniśmy tu przytoczyć znane dotychczas wyniki badań anatomicznych. (C. d. n.)

[1]) Krakheiten des Herzens. Virchows Handbuch. 2. Aufl. pg. 315.

[2]) Archiv f. Ophthalmologie 1857. 3. Bd. pg. 294.

[3]) Edinburgh med. Jour. 1855.

Samobójstwo czy morderstwo?

Przypadek sądowo-lekarski.

Opisał Dr **Kralczyński** w Łańcucie.

Jeżeli każda prawie gałąź umiejętności lekarskiéj mieści w sobie jeszcze pewne a do tego wybitne wątpliwości, kwestye ciemne oczekujące wyjaśnienia; toć i medycyna sądowa, jako rodzona ich siostra, nie może być wolną od pewnego w téj mierze zarzutu. Tu bowiem zachodzą nieraz tak zawiłe, tak zagmatwane i poplątane okoliczności, iż oprócz zawodowych znajomości, potrzeba jeszcze oględności, a nawet przezorności, by nie zejść na manowce i błędne bezdroża prowadzące do mylnego orzeczenia, od którego nieraz życie, zawsze prawie honor, a wcale ocalenie zawisło człowieka. A chociaż mamy dzieła krytyczne i sumiennie opracowane, gdzie każdy gatunek śmierci osobno i dokładnie jest opisany; chociaż badania uczonych mężów niby ostre miecze rozcinają jeden węzeł za drugim; chociaż „zasada należytego uwzględnienia każdego przypadku szczegółowego bez zbytniego oglądania się na ogólne prawidła znakomitości lekarskich“ coraz większego prawa obywatelstwa nabywa: toć mimo tego jednakże lekarz sądowy znajduje się częstokroć w tak trudném położeniu, iż nie wie, którą wybrać drogę, za którym pójść drogoskazem, by mimowolnie nie zbłądzić. Rozczłonkowanie pośmiertne dostarcza wprawdzie pewnéj podwaliny, lecz nie zawsze bywa alfą i omegą wszystkiego; potrzeba jeszcze rozważać okoliczności towarzyszące czynności, rozpatrywać na prędce zestawione wywiady często może mylne i rozmyślnie zmyślone, biedzić się z myślami, a tymczasem sędzia śledczy oczekuje zdania stanowczego, napiera, bo nie wie, co ma czynić: czy „aresztować tego w kim doraźnie upatruje winowajcę,“ czy też na innéj drodze szukać szczeréj a rzetelnéj prawdy.

W takim stanie rzeczy cóż pozostaje lekarzowi sądowemu, jeżeli nie zasada szczególnego uwzględnienia, wiadomości zawodowe oparte na długiém doświadczeniu, oględna a roztropna przezorność w połączeniu z głęboką znajomością stosunków życia i serca ludzkiego?

Lekarze gminni.

PROJEKT.

Skreślił Dr **Gustaw Doliński** z Warszawy.

(Dokończenie.— Zobacz Nr 47).

Z jakiejkolwiek strony zapatrywać się będziemy na traktowany przezemnie przedmiot, zawsze dodatniemi barwy rzecz jaśnieje. Ileżby na tém zyskała nauka nasza!

Tak olbrzymi materyał studyów, niwa dotąd nieruszona leży odłogiem. Nieraz łamiemy sobie głowę, jakim sposobem skontrolować działanie podawanych środków, jak przeprowadzić dokładne spostrzeżenie w prywatnéj praktyce. Na każdym kroku kaprys lub zła wola pacyenta stają na zawadzie, musimy im ulegać, boć inaczéj zawezwą kogoś drugiego, który, nauczony smutném doświadczeniem poprzednika, zastosuje się do wymagań płacącego honorarium. Prywatna praktyka jest ową gorącą łaźnią, gdzie ciemna i pozbawiona wszelkiéj naukowéj podstawy opinia, może czasami zasłużenie, ale prawie zawsze niesłusznie, chłoszcze nas nie winnikiem ale językiem. „Medycyna w kolebce się kołysze!“ wola cały zastęp uczonych głów, co dzięki gorliwemu popularyzowaniu nauk przyrodzonych nie wie nawet, po któréj stronie leży wątroba, nie pojmuje dla czego widać płomień świecy, co ruchem jego ręki kieruje. Jakże nauka ma postępować, kiedy ciągle na drodze swego pochodu nieprzełamane napotyka przeszkody. Otworzenie zwłok w praktyce prywatnéj jest rzeczą niesłychaną, jest barbarzyństwem, które tylko pozbawiony czci i wiary zrobić może; badanie oftalmoskopem oślepia; wyjęcie zęba z dolnéj szczęki wysadza oko; miałem nawet szczęście słyszeć od pewnéj bardzo uczonéj damy, że doktor, przeciąwszy wrzodziankę na brzuchu u ciężarnéj, dobrał się aż do mózgu dziecka i zamordował dwie istoty na raz!

Nie przesadzimy, gdy tak a nie inaczéj odpowiemy, pewni będąc, że kto z takiej wyżyny na każden przypadek sądowo-lekarski spogląda, kto się tak uzbraja, ten o zupełném zwycięstwie powątpiewać nie może. Że powyższe uwagi nie mają w sobie nic naciagnionego, że znajdą swoje należyte poparcie, zaraz się okaże, gdy podam krótką a rzetelną osnowę przypadku, jaki się przed niedawnym czasem wydarzył w tutejszym powiecie.

Na dniu 3cim Czerwca b. r. doniosła zwierzchność gminna Bud Łańcuckich ck. Sądowi powiatowemu w Łańcucie, iż na dniu 2gim Czerwca dwaj gospodarze trudniący się rybołostwem znaleźli człowieka nieżywego, leżącego na łące zwanéj „Kowalówką,“ przypierającéj tuż do lewego brzegu Wisłoka. W skutek powyższego doniesienia łańcucki ck. Sąd powiatowy zawiadomił natychmiast c. k. prokuratora w Rzeszowie, który, zjechawszy na miejsce czynu dokonanego wraz z komisyą sądowo-lekarską i strażą bezpieczeństwa publicznego, rozpoczął jak najściślejsze dochodzenie. Podczas tego energicznego badania lekarze sądowi wzięli się do rozczłonkowania zwłok, lecz już nie na łące, tylko w domu siostry nieboszczyka stojącego o $1/8$ mili od miejsca, gdzie znaleziono trupa. Zanim jednakże przystąpiliśmy do właściwych oględzin zewnętrznych jakotéż i wewnętrznych, widzieliśmy się poniekąd spowodowanymi poprzedzić je opisem położenia zwłok i całego mienia, zwłaszcza, że nieboszczyk należał do rzędu tych ludzi, o których mówi przysłowie: „*Omnia mecum porto.*“

W stodole na boisku tuż za progiem leżą zwłoki Wojciecha Laski na słomie równéj, twarzą zwrócone ku drzwiom wchodowym, w pozycyi, w jakiej się zwykle człowiek do snu na wznak układa. Zwłoki ubrane są w koszulę i podwójne spodnie; z przodu koszula mocno krwią zbroczona, pod szyją nie zapięta ani tasiemką związana. Obok trupa leżą suknie w nieładzie rzucone, własność nieboszczyka, nadto buty, owijanki płócienne, fajka, pas rzemienny, dwa noże, papiery i książki. A ponieważ całe ubranie było krwią zbroczone, przeto je tutaj w przybliżonym opisie podajemy: 1. Płótnianka stara, w kilku miejscach łatana, u któréj rękaw prawy, bok lewy z przodu i poła lewa są krwią pomazane. 2. Płótnianka z grubego płótna, zwana pospolicie kitlą, krótka, zaledwie sięgająca do połowy uda, powalana krwią szczególniéj pod pachą; w kieszeni z tyłu będącéj znajdują się resztki papieru z paczki tytoniu 2-centowego w małe kuleczki zwinięte. 3. Daléj płótnianka konopna grubém płótnem podszyta, u któréj rękaw prawy krwią przesiąkły, jak również i brzeg przedni, kieszeń prawa wywrócona, lewa zaś zawiera okruszyny chleba, grzebień mały rogowy i trochę papieru z paczek tytuniowych; plecy krwią powalane. 4. Spodnie z grubego płótna z jedną kieszenią po prawéj stronie, na guziki zapinające się, na przodzie krwią znacznie zbroczone, na kolanach ziemią i zielenią pochodzącą od trawy powalane.

5. Kamizelka z materyi kortowéj, brunatnéj, w kratkę zieloną, z kołnierzem stojącym, podszewka aksamitna stara, z przodu guziki rogowe, plecy téjże z sukna białego, jakiego używa piechota austryacka na bluzy; przód kamizelki z prawéj strony od plec oderwany, cała przednia część kamizelki tak mocno krwią nasiąkła, iż się nam przedstawia, jakby zeschła skóra; w drugiéj dziurce, od góry rachując, brakuje guzika, ale za to jest sznurek długi na 4 cale również krwią nasiąkły. 6. Owijanki płócienne w liczbie czterech, różnéj wielkości i kształtu, brudne, noszące ślady przepocenia nóg na sobie; czapka sukienna z sukna rakszawskiego zrobiona, jakiéj powszechnie włościanie używają w téj okolicy, niby rogatywka, bez podszewki, natomiast dwa kawałki baranka wszyte na bokach, by w porze zimowéj chroniły uszy od zimna; dość przenoszona, nigdzie nie okazuje śladów potargania.

7. Buty z długiemi cholewami, dość liche, niezgrabne; pasek nie krakowski, lecz prosty rzemień stary, czarny, sztukowany, a przy nim na rzemyku wąskim, długim $3/4$ cala, wisi nóż prosty nie ostry złożony, nieco zardzewiały, na którym się znajdują ślady zaschłéj krwi,— na rzemyku również krew przyschła, jakotéż i na pasku na stronie wewnętrznéj; fajka prosta włościańska i małe lusterko. 8. Dwa noże rozłożone, których szczegółowy opis podamy na właściwém miejscu.

W kieszeniach płótnianki, lecz niewiadomo któréj, ponieważ rozbierający nie mogli sobie dobrze przypomnieć, znaleziono mały woreczek irchowy na tytuń z resztą takowego, a prócz tego i drugi z płótna na pół łokcia długi, w którym znaleziono dwie książki do nabożeństwa; jednę większą pisaną dość porządnie, a drugą drukowaną, obiedwie w języku czeskim; (służył 14 lat w wojsku, potem służył w Morawie u jakiegoś hrabiego, od którego pobierał pensyę tytułem łaskawizny); w ksiażce większéj znajdujemy masę listów po czesku pisanych, recepisy na pieniądze odebrane lub posłane; daléj pieniądze w szmatkę zawinięte, a to w kwocie 6 złr. 60 c. w. a., suma ta składała się z 20-centowych srebrniaków, w rulon złożonych, a w mo-

---

Wolny od tego rodzaju sądów mądréj opinii publicznéj, lekarz gminny działałby w ten sposób, jak nauka wskazuje. Mając do czynienia z organizmem silnym, postawionym w dobrych higienicznych warunkach, dostrzegałby naturę może najwięcéj do prawidłowego stanu zbliżoną i kto wie, czy tego rodzaju spostrzeżenia nie stanowiłyby epoki odrodzenia dotychczasowych instytucyj leczniczych; czy fakta przemawiające cyfrą setek tysięcy nie zmusiłyby do reformy tych przybytków, gdzie gości zaduch (miasma) i wszelkiego rodzaju przyrzuty (contagia)?

Ludzie istnieją dla instytucyj, ale nie instytucye dla ludzi. Jestto wada zacofanéj rutyny, błąd fatalny ustroju społecznego, który sprostować należy, a głos w téj sprawie nie kto inny, tylko lekarze podnieść powinni. My jesteśmy stróżami zdrowia, sługami natury, jéj pomocnikami w téj chwili, kiedy pomódz możemy, ale nie maszyną zapisującą recepty, nie przemysłowcami bańki i puszczadła, nie szarlatanami specyfików lub nihilizmu!

Czyż znakomite rozpoznanie choroby, czy wytłomaczenie naukowe objawów na drodze anatomii patologicznéj, fizyologii, histologii, chemii i tak daléj, jest już ostatecznym celem lekarza? Gdyby nauka istniała dla nauki tylko,— ha, wtenczas zgodzę się na to; alećż lekarz przy łóżku chorego winien mieć zawsze na pierwszym względzie niesienie ulgi jego cierpieniom. Dla czegóż terapia tak kuleje? Dla czegóż wielu z nas traci wiarę w jéj skuteczność? Oto najczęściéj dla tego, że ma błędne przekonanie o leczeniu; że łyżki dobrego rosołu, szklanki mléka, kawałka mięsa lub razowego chleba nie uważa za środek lekarski, a choć uważa, to dzięki skrzywionym pojęciom zastosować go nie może.

Cóż wesprze działanie środka podanego? czy najszkaradniejsze powietrze szpitalne, czy licha częstokroć strawa, jaką tam podają, czy towarzystwo dwudziestu

necie miedzianéj było 20 centów; powyższy woreczek był z boku naddarty, w dolnéj swéj części krwią zbroczony, a u góry znajdował się sznurek skręcony z dwóch nitek szarych służący widocznie do zawięzywania.

Celem przedsięwzięcia tak oględzin zewnętrznych jakotéż wykonania rozczłonkowania, przeniesiono trupa z boiska na wolne powietrze i złożono na tapczanie umyślnie w tym celu sporządzonym.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Szkice psychiatryczne.

Zebrał Dr **Józef Rolle** (w Kamieńcu.)

(Ciąg dalszy. — Zobacz Nr 49).

Tyle z Diberga. Dodajmy jeszcze słów kilka do téj cennéj pracy. W marcu 1868 W. był przewieziony do więzienia Kamienieckiego. Spotykałem go ze trzy razy otoczonego strażą, odmienił się do niepoznania, twarz miał jakby nalaną, pełną, rumianą, wyraz oczu nijaki, zdradzający tępotę umysłową, ruchy leniwe, chód powolny, ciężki, jakby przymusowy. Raz nawet udało mi się z nim krótką rozmowę prowadzić; nie poznał mnie w pierwszéj chwili — nic dziwnego, 7 przeszło lat nie widzieliśmy się z sobą. Pierwsze jego spojrzenie wyrażało niecierpliwość; wiedziałem od p. Inspektora, że był cierpiący na umyśle, więc pilnie badałem kolegę, ale czas był krótki, bałem się, by straż nieprzerwała naszéj rozmowy: — Jesteś skazany do robót ciężkich, potrzeba ci grosza? powiedz, na ile mnie stać podzielę się z tobą. — Alboż nie wiesz, że jestem bogaty, na młynach zarobiłem wiele; mam bratku w kieszeni ze 100.000 rs., dodał ciszéj, nachylając się do mnie; ale nie znajdą oni tych pieniędzy, kończył z uśmiechem głupowatego zadowolenia. — Ej, bredzisz, przerwałem, ze mną możesz być otwartym. — Nie wierzysz, toć przecie całą stajnię moję tam posłałem, tu tylko piechotą, a za miastem siędę do powozu, oto żyć będę szumnie. — Na tém się urwała rozmowa; do opisu przypadłości udzielonych mi przez Dra Diberga, przybywa jeszcze jedna: monomania wielkości (*monomanie de grandeur*); zawnioskowałem przeto, że mój biedny kolega dotknięty jest bezwładem ogólnym postępowym (*paralysis progrediens, paralysie générale*). Nie zgodziłbym się jeno na przyczynę wywołującą chorobę, bo nie zamiłowanie zbyteczne pieniędzy postawić tu na pierwszym planie należy; zamiłowanie to było skutkiem przyczyn uprzednich. Głównym według mojego zdania momentem ajtiologicznym, był dur cechujący się przypadłościami mózgowemi (1857), potém zjawiska porażenia w lewéj połowie ciała (1858) nagłe, niespodziane, bo niepoprzedzone zwiastunami, po których zostaje osłabienie w lewéj górnéj kończynie, trudność w wymawianiu pewnych samogłosek (*l* i *r*), apatya i obojętność na przemiany z rozdrażnieniem (excitatio), ztąd zwiększone popędy płciowe, chwilowe namiętne przywiązanie do pani B. wcale na tyle poświęcenia niezasługującéj. Czynnikiem wywołującym chorobę była mechaniczna przyczyna — uderzenie, razy ciężkim kijem w głowę, których następstwem zupełna utrata przytomności; gdyby on nie miał miejsca, możeby W. dłużéj utrzymał się na téj połowicznéj wyżynie umysłowego niedołęstwa, któreby go w końcu, ale znacznie późniéj, zaprowadziło do domu waryatów; razy wszakże dały popęd, wpłynęły na przyśpieszenie rozwoju sprawy patologicznéj w mózgowiu, i zaraz jako jéj wyraźne objawy: niepohamowane zamiłowanie w groszu, chęć jego przysporzenia choćby drogami najniewłaściwszemi, projekta i ich bezsensowne wykonywanie, niemożność ułożenia prostego rachunku, lekceważenie przyjętych na się obowiązków, dotąd wykonywanych sumiennie, nieprzyzwoite zachowanie się względem przełożonych, jednocześnie prawie bole i napływy krwi do głowy, połączone z ciągłą, męczącą bezsennością, która nawet nie zwraca uwagi na siebie, a nie zapominajmy, że W. był lekarzem, często przedtem chorował i dość troskliwie pielęgnował swe zdrowie. I temu wierzymy, że w czasie oględzin, dokonanych przez lekarzy Bałckich w październiku 1867 r., Węg. wydał się im zupełnie zdrowym, tylko bowiem nieustanne, w ciągu czasem lat kilku badanie chorego, może niekiedy lekarza należycie oświecić; niezapominajmy bowiem, że według Griesingera, stan pozornego polepszenia u chorych dotkniętych bezwładem postępywym trwać może rok i więcéj, a pp. Trélat i Brierre de Boismont stan ten do lat 8 a nawet dziesięciu przeciągają. (Annales médico-psycholog. T. IX. r. 1857. Rothe — Przegląd lekarski r. 1864 s. 252, Rolle — Tygodnik lekarski r. 1859. s. 331). Z przeglądu wyżéj podanych przypadłości zawnioskować można, że W. dotknięty był bezwładem postępowym w drugim okresie swego rozwoju (według Duchcka). To też słuszne są wnioski p. Łowcowa (Archiw sudiebnoj mediciny i obszczestwiennoj higieny r. 1867. N. IV. s. 80), któremi zamyka artykuł Dr. Diberga: „1) Węg. do czasu popełnienia zbrodni znajdował się pod wpływem

---

chorych jęczących i narzekających, czy widok stróżów niosących trupa w prześcieradle przez salę, czy nareszcie ciągłe „*memento mori*" sióstr miłosierdzia? Szpital, to jedyne pole naszéj obserwacyi samodzielnéj; pięknęż mamy do niej warunki, w cudownych okolicznościach stawiamy zakłócone sprawy żywotne; jakże się one mają wyrównać? Jakież wyprowadzimy sobie wnioski z naszych spostrzeżeń... na cóż się zdały nasze statystyki, operacye, opatrunki, i młoteczek do opukiwania i szkiełko do rozbioru chemicznego?

Zwróćmyż się na inne pole; chcąc poznać naturę, nie badajmy jéj w mętnéj kałuży, lecz w czystém źródle!

Ludzkość wyrobiła sobie sztuczny tryb życia, ona wyrasta jak roślina w cieplarni, podniecana sztuczném ciepłem i ziemią nadmiarem nawozu przesyconą.

Miasto to niby ogródek chiński z przystrzyżoném kunsztownie drzewem; wieś, to dziewiczy ostęp litewskiéj puszczy. Nauka nasza na drodze experymentu, robiąc doświadczenia nad zwierzętami, dokonywa je taką metodą, że nie można powiedzieć, aby dostrzegła mechanikę życia w normalnych jego warunkach. Królik przywiązany do deski jest tém samém, co człowiek brany na tortury; a choćby nawet wiwisekcya dawała normalne i matematyczne pewniki, to takowe, odniesione wprost do organizmu ludzkiego, są tylko analogiczném prawdopodobieństwem, ale nigdy jeszcze pewnikiem. Mikroskop pomimo całéj jego zasługi, pomimo niezaprzeczonéj doniosłości dokonanych poszukiwań, jest także badaniem pośredniém; zresztą, nim się rozstrzygnie kwestya życia komórki, dużo jeszcze, bardzo dużo wody upłynie. Cóż pozostaje dla lekarza praktycznego? Oto ścisłe, ile być może dokładne spostrzeganie wsparte pomocniczemi środkami nauki. Spostrzeganie to dało mędrcom staréj Grecyi w dłonie te prawdy, które w dziełach Arystotelesa i Hipokrata do dziś dnia zadziwiają nasze umysły. Czekają na nie miliony, nie opuszczajmyż szczęśliwéj chwili.

warunków, sprzyjających rozwojowi choroby umysłowéj. 2) Pod wpływem tych warunków rozwinęło się zniedołężnienie paralityczne. 3) Nie ulega wątpliwości, że był on obłąkanym w epoce otrucia Deziderjewa, nie mógł bowiem wyleczyć się wcale, zniedołężnienie umysłowe trwało tu ciągle, z małemi przerwami, w których występowało tylko osłabienie natężenia niemocy, wcale nie owe jasne przerwy (intervalla lucida), właściwe innym formom zboczeń umysłowych. 4) Choroba Węg. jest nieuleczona; tenże umrze w przyszłości w skutek obłąkania."

Takie to wnioski robili lekarze. Senat tymczasem przychylił się do zdania sądu kryminalnego podolskiego, niczorzekującego wcale nic o umysłowém zboczeniu zbrodniarza i na d. 13. Lutego 1868 r. wydał wyrok potępiający W-go: pozbawił go praw stanu, skazał na lat 17 i miesięcy 6 robót ciężkich w kopalniach, po odbyciu zaś kary na osiedlenie wieczne w Syberyi (S. Petersburskija Wiedomosti N. 199). Wyrok spełniono 27 czerwca w Kamieńcu; dla czego między skazaniem a wypełnieniem wyroku upłynęło aż cztery miesiące? powiedzieć z pewnością nie potrafimy, zdaje się wszakże, że choroba W-go stała tu na przeszkodzie. W dzień oznaczony poszliśmy na plac egzekucyi; godziło się koledze oddać ostatnią posługę, śmierć to cywilna, straszniejsza od śmierci zwyczajnéj. Wedle przyjętego porządku, delikwent wyprowadzony z więzienia umieszcza się na wozie czarno pomalowanym, ciągnionym przez jednego konia; wóz ten ma z tyłu schodki, pośrodku zaś wysoko wzniesioną ławę, na któréj mistrz sprawiedliwości, ubrany w czerwoną koszulę, sadowi zbrodniarza i przywięzuje go do dwóch żelaznych prętów, po obudwu bokach ławki umocowanych; skazany siedzi plecami obrócony do konia, ubrany w siermięgę więzienną z szarego sukna i takąż czapkę bez daszka, na piersiach ma zawieszoną czarną tablicę, na któréj dużemi literami rodzaj zbrodni jest wypisany; skazanemu towarzyszy kat, wóz okala oddział żołnierzy, poprzedza zaś ten orszak dobosz nieustannie bębniący, a przed nim idą: urzędnik mający publicznie wyrok ogłosić, komisarz policyi, oficer od żandarmów i kapłan spowiednik. Na placu egzekucyi wznosi się rusztowanie podniesione na 8 schodów z słupem czarnym (pręgierzem) po środku. Od więzienia do rynku jest przeszło dwie wiorsty. W. jadący na wozie spokojnie się zachowywał, twarzy ani siermięgą, ani czapką nic zakrywał, patrzył przed siebie bezmyślnie, obojętnie. Po przybyciu na miejsce kaźni, wysłuchał wyroku obojętnie, jakby to nie szło o niego; wprowadzony przez mistrza sprawiedliwości na rusztowanie, pocałował krzyż podany mu przez kapłana, słuchał cierpliwie jego uwag, potém postawiony pod pręgierzem czekał dość długo bez czapki, aż mu nad głową przełamano szpadę; w téj chwili słońce z za chmur wyjrzało i padło na jego obrzmiałą zaczerwienioną twarz; machinalnie, ale dość swobodnie podniósł obie dłonie i zasłonił niemi głowę, tworząc ze splecionych palców rodzaj ochrony, ale tak, żeby twarz jego liczna widziała publiczność; tak przestał pod pręgierzem długich 10 minut, słuchając obojętnie głosu bębna, wybijającego systematycznie pieśń żałobną na pogrzebie jego obywatelskiéj przeszłości; od téj bowiem chwili przestawał być człowiekiem, wyobrażał sobą pewien aparat, maszynę oznaczoną numerem, a przeznaczoną na daleką wędrówkę. Człowiek przytomny a wykształcony niepotrafiłby znieść tego obojętnie. Na drugi dzień po wykonaniu obrzędu smutnego degradacyi, rząd gubernialny, może pod wpływem zdania p. Inspektora, które dużo w mieście znalazło stronników, przystąpił do urzędowego zbadania stanu umysłowego W-go: zachowywał się on spokojnie nie mówił nic prawie; uznano go zdrowym; w kilka dni poszedł na długą wędrówkę, po spędzeniu 17 miesięcy w ścisłém więzieniu (od 1 Lutego 1867 r. do 1 Lipca 1868 r.) Aliści nie sądzono mu było dojść do miejsca przeznaczenia: we 20 prawie miesięcy potém umarł w szpitalu więziennym w Charkowie; szedł więc długo, musiał nieustannie zapadać na drodze, kiedy tyle czasu użył na przebycie 120 wiorst drogi. Sekcyą wykonał profesor Charkowskiego Uniwersytetu, Dr Lambl; oto dosłowne tłumaczenie jego sprawozdania umieszczonego w gazetach (Archiw sudjebnoj mediciny i obszczest. higieny r. 1870. N. 1, s. 45). „Nie będzie rzeczą obojętną dla publiczności lekarskiéj i sądowniczéj dowiedzieć się, że W. umarł w Charkowskim więziennym szpitalu 27 Lutego 1870 r. Podaję tu wyniki sekcyi, dokonanéj przezemnie w anatomicznym teatrze wobec licznych słuchaczów, tj. studentów i kilku lekarzy. Preparata (okazy) potrzebne do demonstracyi przechowane zostały w miejscowém anatomo-patologiczném muzeum.

„Znaleziono zmiany następujące:

„Exostosis cranii. Osteophytum in lamina interna. Hydrops sacci arachnoidalis. Pachymeningitis hyperplastica et haemorrhagica, chronica, universalis."

„Hyperplasia arachneae et piae matris. Thrombosis et phlebitis meningealis bilateralis. Encephalomalacia oedematosa circa ventriculos.

Pośród ludu, który przecież tak samo ma prawo domagać się dobrodziejstw, jakie zdobyła cywilizacya, postęp i praca, jak każda inna klasa społeczna, śród tego ludu, powtarzam, spoczywają bogactwa, które nietylko naszéj, ale każdej innéj umiejętności korzyść przyniosą. Długie lata drzémały w ciszy wód oceany, zanim je ręka człowieka umieściła w kotle lokomotywy; długie wieki spoczywały ukryte palne pokłady węgla, które dziś setkom tysięcy fabryk za materyał nieodzowny służą, a milionom rąk dają pracę i utrzymanie. Któż wie, czy mały na pozór fakt utworzenia lekarzy gminnych nie zaważyłby na szali naszego naukowego postępu? Zagranica wyprzedziła nas, mając obszerniejsze pole badania, potężniejsze środki pomocnicze. Mamy dwa uniwersytety i niezaprzeczenie znaczną liczbę ludzi, coby pracować, mając byt zapewniony, potrafili. Część młodych kolegów, otrzymawszy płatne posady gminne, wolna od gonitwy za chlebem, mogłaby swobodne od obowiązkowych zajęć chwile poświęcić pracy nad rozwojem nauki. Porządnie robione spostrzeżenia, sumiennie zbierane statystyki przypadków, ogłaszane w lekarskich pismach naszych, dawałyby znakomitą ilość faktów, do których odwołaćby się można w potrzebie.

W razach wątpliwych sąd specyalisty wyrokowałby o istocie rzeczy, a uniwersytet, jak dotąd, byłby ostateczną w sprawach nauki powagą. Ustanowienie na posady gminne konkursów wysyłałoby na prowincyą ludzi do badania samodzielnego uzdolnionych; sprawozdania zaś kwartalne z czynności winnyby być obowiązkowemi, a sumienność zapewniona uroczystém wobec urzędu lekarskiego przyrzeczeniem, które dla ludzi nauki i charakteru wystarcza.

Krajowi takiemu, jak nasz, gdzie na każdym kroku daje się czuć brąk specyalistów, gdzie pole nauki poważnéj, osobliwie w zakresie nauk przyrodzonych, przemysłu, ekonomii politycznéj, statystyki i tak daléj jest zaniedbane; krajowi naszemu potrzeba stowarzy-

„*Hyperostosis manubrii sterni.*

„*Bronchopneumonia chronica.* Rozszerzenie oskrzeli, zatkanie zupełne w obu szczytach płuc, *splenisatio et oedema* dolnych zrazów.

„Wrodzone nieprawidłowe położenie kiszek grubych.

„*Nephropyelitis recens.*

„Charłactwo (*marasmus*), niedokrewność i puchlina wodna.

„Niektóre z tych zmian mają nadzwyczaj ważne znaczenie pod względem sądowo-lekarskim; tak naprzykład, przy oznaczeniu czasu ich trwania, nie ulegnie wątpliwości, że nie odpowiadają one okresowi uwięzienia, przeciwnie, z pewnością powiedzieć można, że wystąpiły daleko wcześniej, na lat 5 albo i 6 przedtém, zanim nieszczęśliwy Węgrzynowski oddany był pod sąd za otrucie kolegi.

„Wrodzona zmiana w położeniu kiszek grubych służy za nowy dowód, potwierdzający zdanie wielu psychiatrów, utrzymujących, że ono to właśnie bywa częstokroć cechą zboczeń umysłowych.“

Oto są fakta; przytoczyłem tu sporo dokumentów, służących do wyjaśnienia wypadku, *pièces justificatives*, jak się kodeks prawny francuski wyraża; zestawcie je, a pewnie wydacie wyrok uniewinniający W-go. Prasa rosyjska, z godną pochwały gotowością, podjęła tę sprawę przed kilką laty; u nas zbyto milczeniem; musiałem ją przeto na czele moich szkiców psychiatrycznych umieścić.

(Dalszy ciąg nastąpi).

PRZEGLĄD LITERATURY ZAGRANICZNEJ.

CHOROBY SKÓRNE.

H. Eames: (czytaj Ims) O użyciu fosforu w chorobach skórnych. ([1])

* Użycie fosforu w chorobach skórnych zalecał w Anglii pierwszy Burgess, a w ostatnich czasach ponownie Broadbent (czytaj Brodbent). Tamten widział szczególne skutki leku wspomnionego w liszaju żrącym (*lupus*), łuszczu (*psoriasis*) i innych cierpieniach przewlocznych; ten zaś przypisuje w ogóle fosforowi równe zalety, jak arsenowi. Tilbury Fox zaleca takowy w trądziku (*acne*), bąblicy (*pemphigus*) i swędzeniu (*pruritus*), podczas gdy Erazm Wilson wcale o nim nie wspomina.

Aut. ze swych spostrzeżeń wnosi, że fosfor jest nader dzielnym środkiem w chorobach skóry. Przepisuje 10 ziarn w uncyi oliwy, zadając 3 razy dziennie (albo częściéj) po 5—10 kropli, albo w torebkach galaretowych zawierających po $^1/_{10}$, $^1/_{20}$ lub $^1/_{30}$ ziarna: w téj ostatniéj postaci lek ten ma mniéj nadwerężać żołądek.

Podajemy tu pokrótce treść pojedyńczych spostrzeżeń.

1. Kobieta cierpiąca od lat 4 w wysokim stopniu na trądzik stwardniały (*acne indurata*) niemal całéj twarzy; stan ogólny zdrowia nie dobry. Do środka zadawano bez skutku kwasy, żelazo i arsen; miejscowo octan ołowiowy i makowiec ze skutkiem przemijającym. W początku Kwietnia aut. dał miejscowo maść *ex sulphure hypomuriatico* (sic), do środka zaś fosfor, „ponieważ układ nerwowy był bardzo przygnębiony.“ Po 4 dniach chora czuła się o wiele silniejszą, miała dobry apetyt, trądzik zniknął; dawano jeszcze fosfor przez 2 tygodnie, poczém miejscowa choroba była całkiem uleczoną i odtąd (przez kilka miesięcy) nie wróciła się.

2. Osoba niezamożna, lat 34 licząca, miała od 24 lat liszaj żrący (*lupus*), który się począł od lewego skrzydła nosowego i stopniowo zajął twarz całą. W ciągu tych lat stosowano miejscowo: kwas saletrzany (NO_5), kamień piekielny, chlorek sodu i t. d.; do środka zaś arsen i dwukrotne leczenie rtęciowe, wskutek którego straciła zęby. Obie chrząstki nosowe były nadgryzione; twarz, grzbiet, lewy staw przydłońkowy i znaczna część przedramienia lewego były dotknięte; nowy napad choroby zajął též czoło. Zaczęto dawać fosfor, poczém w 14 dni widoczne było polepszenie, albowiem zagoiły się te części, które najświeżéj były dotknięte chorobą. Następnie dawano ciągle fosfor przez 9 miesięcy, 3 razy dziennie po 10 kropli, przyczém nie uważano ani biegunki, ani zwiększonéj wydzieliny potu. Po upływie tego czasu chora w ogólności miała się lepiéj. Cierpienie ograniczyło się do lewego policzka (zkąd się poczęło) w wielkości korony (około cala śre-

([1]) Dublin Journ. of. Med. Sc. 1872. I. 1—9. Cbl. f. d. med. Wiss. 1872, Nr. 11.

szeń naukowych, które pod godłem nauki, postępu i pracy pracowałyby nad pomyślnością jego. Medycyna nasza tak źle nie stoi, medycyna nasza dotąd chlubną daje pobudkę, bogacąc literaturę ojczystą, pracuje na polu swojém; niechże i tę myśl nową, myśl, którą bez wątpienia wielu z czytelników równie jak ja, a może stokroć gruntowniéj pojmuje, postara się wprowadzić w życie, w czyn zamienić!

Bez wątpienia znajdzie ona wielu uprzedzonych i niechętnych, ale znajdzie także i poparcie. Lekarze nasi zyskali sobie pośród współziemian uznanie, jeżeli na takowe zasłużyć potrafili. Głos ich może więcéj zrobić w téj sprawie, niż gdzieindziéj; bo pomimo wszelkich wad i ułomności, pomimo przywar, jakie niedostatek i współzawodnictwo w walce o byt, o kawałek chleba wyrodziły, lekarze nasi jeszcze są ludźmi, nie przejął ich duch szarlataneryi i oszukaństwa, jaki wielu reprezentantów medycyny w obczyźnie cechuje. Medycyna polska nie jest medycyną rzemiosła, a choć nieszczęśliwe warunki w dość przykréj stawiają nas kolizyi, choć nieraz kolega za kolegę zarumienić się musi: jednak żyją w gronie naszém ludzie obywatele, co pamiętają zmarłe postacie tych zacnych lekarzy, którzy trudy całego życia i zdolności swoje na ołtarzu społecznym, na polskim ołtarzu złożyli. Przyjmijcie, szanowni koledzy, słowa moje i nie sądźcie ich pobłażliwie.

Może mnie nazwiecie marzycielem, może rycerzem utopii i mrzonek; mówcie, jak chcecie, ale pamiętajcie o tém, że jest w owych myślach kilku drobne ziarenko prawdy, a przygować grunt pod to ziarno — do was należy. Ze mnie wypadło poruszyć kwestyą, to nie zasługa, to rzecz przypadku, rzecz kilkunastu godzin pracy. Chodzi o wykonanie i propagandę. Cel podwójny, bo nasz osobisty interes wiąże się z interesem ogółu, a także z korzyścią i postępem nauki. Więc zakończając zbyt może obszerny i rozwlekły artykuł, szepcę z cicha „Sic te Diva potens Cypri,“ niech maszeruje między ludzi.

Paryż, dnia 25 Czerwca 1872.

dnicy); okolica stawu przydłońkowego i przedramię były całkiem zagojone. Teraz powstała niestrawność i przygnębienie nerwowe, wskutek czego zaniechano tymczasowo fosforu, a natomiast przepisano kwasy mineralne z chininą. W miesiąc późniéj przepisano znowu fosfor z tranem rybim i dawano przez 3 miesiące, poczém niestrawność powróciła. Wtedy przyjęto chorą do szpitala, ponieważ w domu zapewne nie żywiła się należycie. Zaczęto dawać leki krzepiące, a po 14 dniach znowu fosfor z malemi przerwami. Chora wyleczoną została z wyjątkiem maleńkiego miejsca na policzku lewym.

3. Kobieta lat 53 licząca ma od lat 26 liszaj żrący, który wówczas zaczął się od lewego policzka, a rozszerzył się na całą twarz, nie zająwszy tylko czoła i chrząstek nosowych. W Lutym 1870 r. twarz i grzbiet pokryte były strupami, pod któremi znajdowała się ropa rzadka; każde otworzenie ust sprawiało ból nader dotkliwy; choroba widocznie szerzyła się w miejscach owrzodziałych, mając bardzo mało skłonności do zabliźnienia. Pięć miesięcy dawano ciągle fosfor trzy razy dziennie, zrazu po 5, potém stopniowo aż do 10 kropli, poczém wszystkie wrzody się zagoiły. Następnie w ciągu 18 miesięcy choroba się nie wróciła.

4. U sługi lat 33 liczącéj powstała przed 17 laty na lewym policzku grudka liszaja żrącego, która stopniowo się powiększała, owrzodziała i bolała tak za dotknięciem, jakoteż samodzielnie. Do środka dawano arsen i tran, miejscowo zaś najrozmaitsze leki, wszystko bez skutku. Stan zdrowia dobry, tylko miesiączka bywa skąpa i bolesna. Przepisano do środka oliwę fosforową, po 10 kropli, i miejscowo tenże środek. Gdy atoli pod tém smarowidłem wrzód przybrał barwę brudną szarą, zastąpiono takowe maścią kreazotową, zamiast któréj po 14 dniach przepisano maść cynkową i takowéj używano aż do końca leczenia. Do środka zadawano fosfor przez 9 tygodni, poczém miejsce chore znacznie się zmniejszyło i miesiączka stała się prawidłową. Następnie z powodu niestrawności dawano przez 2 tygodnie kwasy, a wreszcie znowu fosfor przez 6 tygodni, poczém chora była całkiem wyleczoną.

5. Chłopiec 9-letni miał od lat trzech obrzmienie gruczołów zołzowe (skrofuliczne) na ramieniu, na grzbiecie i w pasze; żelazo i tran zażywał od dawna. Po 6-tygodniowém używaniu oliwy fosforowéj (5 kropli 3 razy dziennie) był całkiem wyleczony.

W łuszczu *(psoriasis)* fosfor okazał się bardzo skutecznym w przypadkach, w których arsen nic nie pomagał, i tak np.

6. Mężczyzna 40-letni dostał przed 2 laty w Indyi łuszczu na dolnéj połowie ciała; arsenu używał bezskutecznie. Aut. zadawał mu przez 3 tygodnie do środka arsenek żelaza, zewnętrznie zaś kwas karbolowy z gliceryną, poczém choroba się pogorszyła. Dopiero po 5-tygodniowém zażywaniu fosforu obok dalszego stosowania miejscowego maści karbolowéj nastąpiło wyleczenie.

7. Robotnik lat 20 liczący, silny, zdrowy, umiarkowany, cierpiał na ciężki łuszcz od 14 miesięcy; napróżno używał rtęci, jodku potasowego, arsenu, a zewnętrznie najrozmaitszych środków (między innemi smoły i kw. karbolowego). Aut. zaczął mu dawać fosfor, a zewnętrznie olej karbolowy. Po 14 dniach z powodu niestrawności zaniechano fosforu, a natomiast podawano kwasy; po tygodniu wrócono się do fosforu, dając też trzy razy na tydzień łaźnią powietrzną. Po 6 tygodniach chory całkiem się wyleczył. (Dok. n.)

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

N. Pan mianować raczył Dra Ludwika Teichmanna, Profesora zwyczajnego Anatomii opisowéj w Uniwers. Jagiell., radcą rządowym.

Wydział lekarski w Uniwers. Jagiell. mianował JP. Karola Muszkieta asystentem Profesora kliniki okulistycznéj, licząc od dnia 1 Października r. b.

KRONIKA I ROZMAITOŚCI.

Kraków, dnia 9 Grudnia 1872.

* Rada miejska krakowska na ostatniém swém posiedzeniu uchwaliła przyjąć dar z zapisu hr. Bystrzanowskiéj, t. j. darowiznę realności naprzeciwko Ogrodu Strzeleckiego, zwanéj Ogrodem angielskim.

Nie wdając się w stronę finansową téj sprawy (która, nawiasem mówiąc, nie jest podobno zbyt świetna), zastanowimy się ze swego stanowiska nad jéj stroną lekarską. Warunek nieodzowny zapisu jest ten, ażeby w tém miejscu urządzony był jakiś zakład dla chorych i to pod opieką Sióstr Miłosierdzia, na korzyść których fundatorka zastrzegła rozmaite warunki i wygody.

Na posiedzeniu Rady Miejskiéj jeden z członków, zdaniem naszém bardzo słusznie, żądał, ażeby przed przyjęciem darowizny rzecz tę odesłano jeszcze do Sekcyi zajmującéj się zakładami dobroczynnemi, ażeby ta dała opinią, jakie mianowicie zakłady ku uldze cierpiących dałyby się w tém miejscu urządzić. Rady téj, niestety, nie usłuchano; a jednak wskutek takiego zastanowienia możeby się dowiedziano, o czém teraz już po niewczasie się przekonano, że realność rzeczona mieści się w obrębie fortyfikacyjnym, azatém, że wzniesione tam budowle muszą być w razie potrzeby zburzone na żądanie władzy wojskowéj, i to bez wynagrodzenia.

Ta okoliczność wielce zmienia zapatrywanie się na znaczenie darowizny i na użytek, jaki z niéj zrobić można. W takim stanie rzeczy uwaga Rady miejskiéj zapewne znowu będzie się musiała zwrócić do budowli lżejszych, mniéj kosztownych — byleby do klimatu naszego zastosowanych, czy je szałasami (barakami) czy chatami (Hüttenspitäler) nazwiemy; albowiem o budowlach monumentalnych w takich warunkach myśleć nie podobna.

Drugi warunek zapisu, tj. konieczne umieszczenie Sióstr Miłosierdzia zasługiwał także na obszerny rozbiór i zastosowanie. Chętnie przyznajemy, że dozór Sióstr Miłosierdzia nad chorymi należy do najlepszych i najtroskliwszych; inne atoli jest pytanie, czy dozór ten w niektórych warunkach nie jest zbyt kosztownym; i bardzo być może, iż tak się rzecz ma w tym szczególowym przypadku. Lecz *alea jacta est*, warunku tego już cofnąć nie można, zbyteczną więc i niepożyteczną rzeczą byłoby tym razem szczegółowiéj ten przedmiot rozbierać.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie we Wtorek dnia 17. b. m. o godzinie 5éj posiedzenie administracyjne.

Redaktor odpowiedzialny: **Prof. Dr St. Janikowski.**

W Drukarni „CZASU“ w Krakowie. Rządca drukarni Józef Kostka.